


**JULIA MARKOWSKA**
*redaktor wydania*

To będzie bardzo trudny okres dla naszej diecezji. Do strajków szykują się coraz to nowe grupy zawodowe. Niestety. Od nauczycieli i lekarzy mamy zwyczaj wymagać, by swój zawód wykonywali z poczuciem misji i poświęceniem. Dlaczego jednak nie wymagamy tego od pani pracującej w sklepie czy też księgowego? Może dlatego, że zdajemy sobie sprawę, iż praca tych pierwszych jest szczególna, wyjątkowa i trudna. Bo od niej bardzo często zależy nasze życie... Zapraszam do lektury. ■

## ZA TYDZIEŃ

- Rozmowa z koszalinianką, która za namową Maksymiliana Kolbego wstąpiła do Milicji Niepokalanej
- Dziewczyna cierpiąca na anoreksję opowie o swojej chorobie

Na neurologii brakuje lekarzy

## Kto będzie nas leczyć?

Dwóch lekarzy specjalistów z oddziału neurologii koszalińskiego szpitala wyjechało do pracy za granicę. Niestety, chętnych na ich miejsce brakuje.

– Faktycznie dwóch lekarzy zrezygnowało z pracy na oddziale i wyjechało za granicę – przyznaje Anna Oleszczuk-Firlej, ordynator. – Dodatkowo jedna osoba jest na urlopie macierzyńskim, druga na długim zwolnieniu chorobowym. Kłopoty z obsadą lekarską zaczęły się w zeszłym roku, wtedy wyjechał pierwszy młody neurolog. A później było już tylko gorzej. – Jednak chciałabym podkreślić, że kłopoty kadrowe w żaden sposób nie odbijają się na jakości opieki nad pacjentami – zapewnia lekarka. – Po prostu ci, którzy zostali, mają więcej obowiązków i muszą częściej dyżurować. Zdaniem szefowej oddziału ideałem byłoby, gdyby pracowało ośmiu lekarzy; obecnie pracuje czterech. Do pomocy udało się ściągnąć dwóch internistów. Jednak nie rozwiązu-


ARCHIWUM MPK

je to problemu. – Wciąż też poszukujemy chętnego do pracy neurologa. Niestety trudno jest zachęcić młodych lekarzy do pracy – mówi ordynator. – Głównie z przyczyn finansowych. Dotychczas z byłego województwa wyjechało około 2 proc. lekarzy. Wielu ubiega się o wydanie zaświadczeń, uprawniających do pracy za granicą. Udało się nam porozmawiać z jednym z nich, który chce pozostać anonimowy. – Wyjechałem, bo miałem już dosyć tej beznadziei – opo-

**Niestety, na razie kadry szpitali w naszej diecezji leżą, jak ta karetka. Nie wiadomo tylko, kto będzie w stanie to zmienić...**

wiada młody człowiek. – Jeżeli ktoś jest młodym lekarzem i zarabia tak mało, nie ma szans, by utrzymać się bez pomocy rodziców. A co dopiero utrzymać swoją rodzinę i jeszcze się szkolić? Do tego ten system, że najlepiej płatne dyżury dostają specjaliści a sta-

żyści niech sobie radzą sami. Młody lekarz zarabia około 1800 złotych brutto, za tę samą pracę w krajach Unii ma szansę zarobić od ośmiu do trzydziestu tysięcy złotych.

**JULIA MARKOWSKA**

## KRZYŻ Z GIEWONTU NAD MORZEM


PRZEMYSŁAW GRYN

W Pustkowiu koło Rewala została postawiona wierna kopia krzyża z Giewontu. Mieszkańcom miejscowości postawienie krzyża zaproponował oddział Katolickiego Stowarzyszenia Kolejarzy. Jego członkowie mówią, że do realizacji tego pomysłu zainspirowały ich słowa Jana Pawła II. – W 1987 roku na Jasnych Błoniach w Szczecinie Papież powiedział w kazaniu, że „wiatr wieje od Bałtyku po gór szczyty – do krzyża na Giewoncie!”. Wzięliśmy sobie te słowa bardzo do serca – mówi Tadeusz Jędraszek, prezes szczecińskiego oddziału KSKP. – Chcemy, aby ten krzyż był uwielbieniem trzeciego tysiąclecia odkupienia rodzaju ludzkiego przez Jezusa Chrystusa, oraz hołdem dla sługi Bożego Księdza Prymasa w setną rocznicę jego urodzin.

**Stalowy krzyż waży 4 tony, ma 20 metrów wysokości i 6 szerokości**

JM

## Specjalista od mówienia



JULIA MARKOWSKA

**KOSZALIN.** W koszalińskim urzędzie miejskim Mirosław Oczkoś, aktor i specjalista od emisji głosu spotkał się z rzecznikami prasowymi, dziennikarzami i innymi ludźmi, którzy na co dzień występują publicznie. Tematem kilkugodzinnych warsztatów była odpowiedź na pytanie: „Jak mówić, żeby cię słuchali? – czyli sztuka mówienia bez bełkotania i faflunienia”. Wykładowca za-

pewniał, że na przygotowanie się do całodziennego korzystania z narzędzia pracy, jakim jest głos, wystarczą trzy minuty porannych ćwiczeń. – I tak się składa, że im dłużniej wyglądamy podczas ich wykonywania, tym są skuteczniejsze – przekonywał. – Dlatego lepiej ćwiczyć tam, gdzie nikt nas nie widzi. Koszalińscy dziennikarze starali się dobrze zaprezentować swoje umiejętności i obiecali pamiętać o wskazówkach udzielonych przez aktora. – Okazało się, że nawet ktoś, kto nie ma zbyt dobrego głosu, może go wyćwiczyć – mówi Anna Walasek z radia VOX. – Trzeba po prostu konsekwentnie wykonywać ćwiczenia.

Mirosław Oczkoś grał m.in. w takich filmach, jak „Reich”, „Człowiek, jakich wielu”, „Na dobre i na złe”, „Pierwszy milion”. Obecnie wykłada w Warszawskiej Szkole Filmowej. Prowadzi zajęcia dotyczące wystąpienia publicznego, sztuki prezentacji.

## Zapachniało poezją

**S UPSK.** 68 nagród i ponad 200 wyróżnień to rezultaty XXIII Ogólnopolskiego Konkursu Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży, który podsumowano w słupskiej filharmonii. Nadesłano blisko 10 600 zestawów prac – wierszy, opowiadań i powieści, często liczących ponad 150 stron. Uczestnicy z całego kraju a także z Nowego Jorku pisali w tym roku najchętniej o aniołach i o tęczy. Pojawiały się także tematy z życia wzięte, inspiracją była choroba, dom babci, podarte dziecięce rajstopki. – Niektórzy pisali, że Brajan jest

cool, a Dżesika super, ale ja nie dam się zbyć, muszę mieć uzasadnienie, dlaczego tak jest – śmiała się słynna pisarka Wanda Chotomska, juror oraz sympatyk konkursu. – Konkurs to znakomita promocja Słupska: w całej Polsce więcej o Słupsku się mówi, na podsumowanie przyjechali uczestnicy m.in. z Jasła i Hrubieszowa. O ich podróży wiedzą samorządy, szkoły – uważa Maria Pietryka, pomysłodawczyni i współorganizatorka imprezy. Rezultatem konkursu jest tomik prezentujący najlepsze utwory „Gdzie mieszkają poeci”.



KATARZYNA KOWALCZYK

## Czterdziestolecie Batalionu

**KO OBRZŃG.** Kołobrzesci 8. Batalion Remontowy ma już 40 lat. W centrum Kołobrzegu przy zbiegu ulic Armii Krajowej i Sybiraków odbył się uroczysty apel i defilada z udziałem pocztów sztandarowych i reprezentacji zaproszonych służb mundurowych – straży granicznej i pożarnej, policji oraz uczniów Zespołu Szkół Morskich. Obecni byli władze miasta i powiatu, oraz gen. Krzysztof Makowski, mieszkaniowiec Garnizonu Kołobrzeg, byli żołnierze 8. Dywizji Obrony Wybrzeża z dowódcami gen. Zenonem Wernerem i gen. Włodzimierzem Warcholskim. Nie brakowało kołobrzescich kombatantów. Były po-

dziękowania, życzenia, nagrody dla żołnierzy 8. Batalionu Remontowego. Na wniosek Kapituły Odznaki Pamiątkowej 8. Batalionu Remontowego odznaką wyróżniono kołobrzesciego starostę Artura Mackiewicza, porucznika Stanisława Buczaja, porucznika Michaela Nowaka, starszego chorążego sztabowego Jana Potwardowskiego, starszego chorążego Sławomira Przepiórskiego, starszego plutonowego Marcina Kochanowskiego. Uroczystości jubileuszu 40-lecia 8. Batalionu Remontowego poprowadził jego dowódca i jednocześnie dowódca Garnizonu Kołobrzeg ppłk. Piotr Moździerz.



PRZEYSŁAW GRYN

## Wyróżnione kąpielisko

**DĄBK.** Jury Krajowe Programu Błękitna Flaga podjęło decyzję o wyróżnieniu Dąbek na tle innych kąpielisk Morza Bałtyckiego. Program polega na promocji wdrażania zasad ochrony środowiska i zrównoważonego rozwoju w nadwodnych obiektach turystycznych: kąpieliskach i przystaniach jachtowych poprzez nadawanie ekologicznych znaków jakości – Błękitnej Flagi. Jest to wyróżnienie przyznawane obiektom spełniającym najwyższe kryteria w zakresie jakości wody, zarządzania środowiskowego, bezpieczeństwa oraz prowadzonych działań edukacyjnych. Ze względu na bardzo rygorystyczne przepisy dotyczące czystości wód przybrzeżnych Błękitną Flagę jako kąpieliska otrzymały tylko Krynica Morska, Ustronie Morskie,

Sztutowo, Kąty Rybackie, Pogorzelica i Pobierowo. Wyróżnienie Krajowe otrzymały Dąbki oraz kąpieliska Gdańsk Brzeźno, Gdańsk Stogi, Sopot oraz Ustka. Pozostałe obiekty zgłoszone do PBF 2007 zostały zakwalifikowane do fazy pilotażowej. Są nimi kąpieliska we Władysławowie, Darłowie, Kołobrzegu i Dźwirzynie.



ARCHIWUM JGN

Śłużby liturgiczne zmierzyły się na boisku

## Ministrancki mundial

W Pile odbyły się II Mistrzostwa Polski Śłużby Liturgicznej w Piłce Nożnej o Puchar KnC (Króluj nam, Chryste).

Kiedy w listopadzie ubiegłego roku w czasie naszego dekanalnego (białogardzkiego) turnieju usłyszeliśmy o możliwości wyjazdu na Mistrzostwa Polski, nie wierzyliśmy, że to możliwe, bo przecież droga na mundial zawsze jest długa i trudna. Jednak udało się. W maju, podobnie jak ministranci z parafii św. Jadwigi w Białogardzie, wyruszyliśmy z naszej parafii NSPJ.

Nasz udział w tym wielkim ministranckim święcie poprzedziliśmy majówką w sanktuarium w Skrzatuszu, prosząc Maryję o to, by dała nam dwa bardzo dobre dni. Gdy dotarliśmy do kościoła pw. Świętej Rodziny w Pile i zobaczyliśmy, że na mistrzostwa przyjechała cała Polska, byliśmy niezmiernie dumni z naszej obecności. W dziewięciu halach sportowych spotkało się ponad 100 drużyn, a więc ponad 1000



KS. MARIUSZ AMBROZEWICZ

zawodników, czyli ministrantów z zapalem kopiących piłkę. Faktycznie na mistrzostwa stała się cała Polska. Byliśmy podzieleni na trzy kategorie: szkoła podstawowa, gimnazjum i szkoła ponadgimnazjalna. My wystąpiliśmy w kategorii gimnazjalistów. Lekko nie było. Rzeczywiście na mundial przyjechały najlepsze ekipy. Pierwszego dnia musieliśmy uznać wyższość naszych kolegów z innych drużyn. Niestety, zaprzepaścili-

**Drużyna z parafii NSPJ w Białogardzie**

śmy szansę, aby drugiego dnia grać o wysokie lokaty. Na szczęście pogodny wieczór, który spędziliśmy u zaprzyjaźnionych ministrantów z pilskiej parafii pw. MB Wspomożycielki Wiernych, pozwolił nam zapomnieć o porażkach.

W kategorii szkoły podstawowej wygrali ministranci z Przegini, Dębica ma najlepszych gimnazjalistów, a najstarsi mistrzowie to ministranci z Białogostoku. Organizatorzy pomyśleli o

wszystkich, każda drużyna otrzymała piłkę, a każdy zawodnik i opiekun – pamiątkowe gadżety.

Wracając do domu, byliśmy wdzięczni Panu Bogu za dwa wspaniałe dni, a ks. Henrykowi Łackiemu za organizację wspaniałej imprezy sportowej. Pomimo tego, że nie zdobyliśmy mistrzostwa, poczuliśmy się jak zwycięzcy i wiemy, że być ministrantem to jest największe mistrzostwo! Króluj nam, Chryste!

**BARTOSZ LIPTAK**

Rowerowa przygoda dla odważnych

## Chcieć to móc

1200 kilometrów do przepełnienia, a po drodze baśniowe krajobrazy, 800-letnie hanzeatyckie miasta do zwiedzenia i poszukiwanie śladów pierwszego po wojnie słupskiego kapłana, ks. Jana Ziei – takie atrakcje czekają śmiałków, którzy zdecydują się na wielką wyprawę rowerową.

Kazimierz Winiarski pojedzie na pewno. Należy do Turystycznego Koła Rowerowego przy słupskiej parafii św. Jacka. Przewodzi grupie tzw. dalekobieżnej – dwa razy w roku organizuje wyprawę na dłuższych dystansach. – Mój kolega prowadzi grupę lokalną – jej członkowie spotykają się co tydzień w niedzielę o 10.00 przy kościele i jadą

do Ustki, Rowów czy innych nie bardzo odległych, ale malowniczych miejsc – mówi pan Kazimierz. Liczba członków koła jest zmienna. Aktywnych jest około dziesięć, ale przy każdej wyprawie dochodzą nowi. Tak samo może być w przypadku wyprawy do Flensburga. – To, że pojedziemy szlakiem księdza Ziei, to po trosze przypadek – przyznaje pan Kazimierz. – Kiedy zaczęliśmy opracowywać trasę do Flensburga, okazało się, że w wielu miejscach można znaleźć ślady tego kapłana. I jest dodatkowa atrakcja!

Wyprawa rozpocznie się 29 czerwca o godz. 7.00 Mszą św. w kościele św. Jacka. Pierwszy odcinek na rowerach to dojazd do Kamienia Pomorskiego. Dalej cy-

kliści zwiędzą m.in. Straslund, Uznam, Schlezwig, będą podziwiać wyspę Sylt i sam Flensburg. Powrót zaplanowano przez Kopenhagę i Bornholm, skąd statkiem udadzą się do Darłowa, a stamtąd do Słupska już bliżej. Powrót zaplanowano na 15 lipca. Pan Kazimierz mówi, że wielu ludzi chętni ruszyliby na rowerze w dalszą trasę, ale się boją. Tymczasem, jego zdaniem, chcieć to móc. Pamięta spotkanie organizacyjne przed wyjazdem do Rzymu, od którego wszystko się na dobre zaczęło. To był właśnie ten raz, kiedy myślał, że nie da rady. – Żeby pojechać rowerem do Rzymu na spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II, trzeba było mieć przejechane 3 tys. kilometrów, tymcza-

sem ja miałem może 500... Spotkanie przed wyjazdem było próbą sprawności i wytrzymałości – trzeba było przejechać około stu kilometrów w górzystym odcinku. A jednak dałem radę! Sześćdziesięciokilkuletni cyklista nie liczy sobie lat. Kiedyś więcej pływał, teraz jeszcze trochę biega. Mówi, że człowiek ma tyle lat, na ile się czuje. Teraz cieszy go wyprawa do Flensburga. Marzenie to jazda rowerem do Ziemi Świętej. Ma nadzieję, że to marzenie kiedyś mu się spełni. Przecież chcieć to móc...

Osoby zainteresowane rowerowym wyjazdem do Flensburga mogą zasięgnąć więcej informacji telefonicznie pod numerami 668 702 668 lub 509 236 382.

**KATARZYNA KOWALCZYK**

**Maj to miesiąc matur, komunii i...**

**strajków.**

Coraz to nowe grupy zawodowe zaczynają walczyć o swoje prawa.

tekst  
**JULIA MARKOWSKA**

**W** naszej diecezji strajkują albo przygotowują się do strajków lekarze, nauczyciele i pocztowcy. Nawet oni sami nie umieją przewidzieć, jak to wszystko się skończy.

**Lekarze mówią: dość!**

– Nie da się tak dłużej pracować – mówią lekarze. – Nie dość, że nie jesteśmy dobrze wynagradzani za naszą pracę, to jeszcze oskarża się nas publicznie, że sfinansowanie naszych podwyżek spowoduje śmierć nieleczonych dzieci.

Do strajku przystąpiła część lekarzy z Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Słupsku. Na oddziałach pracowali jedynie lekarze dyżurni. Planowane zabiegi przełożono tam o dwa tygodnie. Bez konsultacji musieli się obyć pacjenci poradni endokrynologicznej, kardiologicznej i wykonującej koronografię. Normalnie pracowała chirurgia onkologiczna.

– W województwie zachodniopomorskim nie było przypadku, by jednodniowy strajk utrudnił komukolwiek skorzystanie z pomocy lekarskiej – mówi Małgorzata Koszur z Narodowego Funduszu Zdrowia. – Po prostu placówki z tego województwa nie przystąpiły czynnie do strajku.

Jednak lekarze z Pomorza Zachodniego gorąco popierają postulaty strajkujących. Nie przyłączają się czynnie do strajku tylko i wyłącznie dlatego, że w większości są zatrudnieni w systemie kontraktowym. A kontrakt jest umową cywilno-prawną, niedającą prawa do protestów.

# Rzeczpospolita



MIŁOŚĆ PIKARA

– Do strajku przyłączyła się jednak coraz więcej szpitali – mówi Zdzisław Staniewicz, przewodniczący Związku Zawodowego Lekarzy Koszalińskiego szpitala. – I nie można dokładnie powiedzieć, jak będzie on w różnych miejscach prowadzony, gdyż to zależy od przebiegu rozmów. Nie można zakładać, iż lekarze na kontraktach nie wezmą w nich udziału – tłumaczy związkowiec. – W sytuacji, kiedy nie dojdzie do sensownego porozumienia z ministrem, wielu z nich może się zdecydować nawet na zerwanie kontraktu.

Przewodniczący przekonuje, że problemów służby zdrowia nie można rozwiązać bez zwiększania na nią nakładów. Wymaga ona również konkretnej restrukturyzacji i zmiany sposobu opłacania służb medycznych

– Dopóki wciąż do wspólnego worka będą trafiały pieniądze na procedury medyczne i pen-

**W województwie zachodniopomorskim do strajku przyłącza się coraz więcej szpitali**

sje, sytuacja się na pewno nie poprawi – tłumaczy. Przewodniczący zwraca także uwagę na fakt, że młody lekarz na stażu zarabia 1800 złotych brutto. Powoduje to, że młodym lekarzom nie opłaca się pracować

w Polsce i już można zaobserwować tego skutki. – Polscy lekarze są coraz starsi, w województwie mazowieckim średnia wieku lekarzy wynosi około 52 lat – przekonuje Zdzisław Staniewicz. – A w naszym regionie średnia wieku kadry medycznej również rośnie.

Do chwili zamknięcia tego numeru GN cały koszaliński szpital poparł strajk ogólnopolski. Trwają jedynie narady nad formą, w jakiej wyrażone zostanie to poparcie.

**Lekarz specjalista ma 9,50 na godzinę**

– Od trzydziestu lat pracuję w szpitalu – mówi lekarka. –

Przez ten czas zrobiłam wszystkie możliwe stopnie specjalizacji, mogłabym teraz zacząć robić doktorat. Boli mnie, kiedy w czasie debaty publicznej jak z reżyserską podaje się różne wysokości naszych zarobków. Jako doświadczony lekarz-specjalista za 160 godzin pracy otrzymuję 3000 złotych brutto – wylicza. – Z tych pieniędzy muszę zapłacić składki ZUS-owskie, dzierżawę za korzystanie ze szpitalnego biurka i ubezpieczyć się od odpowiedzialności cywilnej. Wychodzi, że zarabiam około 9,5 zł za godzinę pracy, dobry glazurnik zarabia co najmniej 4 razy więcej, a odpowiedzialności za wykonywaną pracę nie da się w żaden sposób porównać – kwituje.

Lekarka przyznaje, że bardzo dużo dyżuruje, by mieć się z czego utrzymać. Jednak dosyć ma już tej ciągłej walki o każdy grosz. – Przecież przez to nasze ciągłe dyżurowanie jesteśmy wykończeni i nie zawsze jesteśmy w stanie podejść do każdego „po ludzku”.

e walczą o swoje prawa

# Ita Strajkowa

Inny lekarz – oczywiście anonimowo – przyznaje, że czasem nie wychodzi z pracy przez tydzień. – Po prostu wyrwam się z jednej pracy pół godziny wcześniej i jadę do drugiej, i tak cały czas – mówi. – Jednak nie da się tak długo pociągnąć, najczęściej mam więc od 3 do 5 dyżurów.

Według badań średni czas pracy lekarzy to łącznie z dyżurami około 280–300 godzin miesięcznie.

Okręgowa Izba Lekarska w specjalnie wydanym komunikacie przeprosiła pacjentów za istniejące utrudnienia i zaapelowała o wyrozumiałość. Lekarzy rozumie Sylwia Witkowska, kołobrzeżanka. – Popieram ich protest, gdyż wiele tygodni spędziłam w szpitalu i wtedy zobaczyłam, jak ciężka jest ich praca – tłumaczy. – Może gdyby ktoś zobaczył pracę drobniotkiej lekarzki, która w ciągu jednego nocnego dyżuru reanimowała dwóch potężnych mężczyzn, przestałby gadać, jak to łatwo spać na dyżurach. Ja to widziałam i uważam, że powinni zarabiać godnie. W ich ręce oddajemy przecież nasze życie.

## Nauczyciele chcą podwyżek i lepszego ministra

Nauczyciele zrzeszeni w ZNP nie przestają protestować przeciwko swojemu ministrowi Romanowi Giertychowi i jego pomysłom.

– Na czele ministerstwa stanął polityk a nie nauczyciel – tłumaczy Adam Zygmunt prezes okręgu zachodniopomorskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego. – Nie jest to dobra sytuacja. Związek domaga się także m.in. 20 proc. podwyżki płac oraz zwiększenia nakładów na oświatę. Podnosi także sprawę uprawnień nauczycieli do wcześniejszego przechodzenia na emeryturę.

– Pogotowie strajkowe jest swego rodzaju okresem propagandowym dla naszego związku. Flagi mają zwrócić uwagę na to, co się dzieje. Mamy oprócz tego wiele materiałów opisujących problemy, z powodu których protestujemy. Nie chodzi nam tylko o to, by strajkować, ale żeby bronić się przed tym, co nam grozi. Nauczyciele postanowili, iż nie będą pracować w czasie matur. – Dla młodych ludzi jest to niezwykle ważny okres i nie zamierzamy go niczym zakłócać – tłumaczy prezes. – Jednak 29 maja w szkołach odbędzie się dwugodzinny strajk ostrzegawczy, a jeżeli to nie pomoże, to zastanowimy się nad ostrzejszymi formami protestu. Adam Zygmunt obawia się, czy nauczyciele, którzy mają strajkować, wytrwają w swoim postanowieniu. – Często są jedynymi żywicielami rodzin, a obawiają się zwolnień i politycznych restrykcji, boją się utraty pracy – tłumaczy. – Przeciwnie nasz związek usiłowało zdelegalizować, pozbawić historii, tradycji, a nawet odebrać majątek.

Związkowiec nie potrafi jednak wytłumaczyć, dlaczego w walce o polepszenie sytuacji nauczyciele nie współpracują z nauczycielską „Solidarnością”.

– Również dla mnie jest to zagadka – przyznaje. – Przecież mamy te same problemy, te same żądania. Niestety, mam wrażenie, że na „górze” bardziej liczy się polityka, niż interes nauczycieli.

## Ciężka dola listonosza

Całkiem prawdopodobne jest, że strajk rozpoczną również pracownicy Poczty Polskiej. – Jeszcze nigdy nie udało mi się skończyć pracy po ośmiu godzinach – mówi Adam, listonosz. – Mam spory rejon i po prostu nie ma takiej fizycznej możliwości, by uwinąć się na czas. Zastanawiam się nad wy-

jazdem z kraju, bo tak nie da się dłużej pracować. Od kilkunastu dni w Koszalinie i na terenie byłego województwa koszalińskiego trwa referendum wśród związkowców. Jego wynik zadecyduje, czy listonosze i pracownicy poczty zaczną strajkować. – W naszym oddziale referendum dopiero się zaczęło, ale w Szczecinie już się zakończyło. A tam zdecydowana większość naszych związkowców opowiedziała się za strajkiem. Gabriela Gabrysiak, szefowa NSZZ „Solidarność”, uważa, że koszalińscy związkowcy podejmą podobną decyzję. – Niezadowolenie na poczcie jest bardzo duże, pracodawca nie zrealizował naszych postulatów – tłumaczy. – Pracownicy prawdopodobnie przystąpią do strajku, gdyż rozmawiamy nie pierwszy rok, a podwyżki wyniosły kilkadziesiąt złotych.

Pocztowcy oprócz żądań płacowych chcą ostatecznego rozwiązania problemu z doręczaniem druków bezadresowych. Boją się także nieprzemyślanej prywatyzacji firmy. Ich zdaniem, jej skutkiem będą olbrzymie zwolnienia grupowe. Szefowie ogólnopolskiej „Solidarności” pocztowców za obecny poziom zarobków obwiniają inne związki, które zgodziły się na zakończenie sporu zbiorowego i przyjęcie ugody z dyrekcją generalną Poczty. Szeregowy pracownik poczty zarabia 1300 złotych brutto, to około 800 złotych netto. Ostateczna decyzja o strajku zostanie podjęta 15 czerwca. Aby do niego doszło, w referendum musi wziąć udział ponad 50 proc. członków „Solidarności” i co najmniej połowa z nich musi zagłosować za przystąpieniem do akcji protestacyjnej. Jeżeli tak się stanie, w pracy nie stawi się ponad jedna trzecia pracowników Poczty Polskiej w całym kraju. Bo tyle właśnie należy do ogólnopolskiej „Solidarności”. ■

## Sonda

### JESTEM ZA

MARTYNA MIKINKA,  
PRACOWNIK BIUROWY

– Uważam, że nauczyciele mają prawo domagać się podwyżek i poprawienia jakości systemu



edukacyjnego. Współczesna młodzież jest coraz trudniejsza, a nauczycielskie pensje są po prostu śmieszne w stosunku do problemów, z jakimi borykają się pedagodzy. Każdy człowiek ma prawo wychodzić do pracy z entuzjazmem i oczekiwać godziwego wynagrodzenia. Moim zdaniem, każda grupa zawodowa, która zapowiada strajk, ma do tego ważny powód, i nie należy tego lekceważyć. Uważam, że ci ludzie są świadomi, że strajk jest ostatecznością, ponieważ jest to swego rodzaju upokorzenie. Oni naprawdę są zdesperowani. Wykażmy trochę zrozumienia.

### JESTEM PRZECIW

ANITA MAJEWSKA,  
PRZEDSTAWICIEL HANDLOWY

– Mam już dosyć tych strajków. Przeciwnie ich konsekwencje poniosą najsłabsi, czyli pacjenci i uczniowie. Sama pracuję bardzo dużo, właściwie na nic innego nie starcza mi czasu. Zastanawia mnie, po co jest tyle związków zawodowych? Przecież jeżeli chodzi o te działające w Poczcie Polskiej, nie potrafią się one dogadać pomiędzy sobą. Jedni kończą spór a drudzy zaczynają. Lekarze cały czas narzekają na pensje i warunki pracy, jednak bardzo trudno jest znaleźć medyka, który ledwo wiąże koniec z końcem. Mają dobre samochody, więc te ich żądania są chyba trochę przesadzone. Powinni się cieszyć z tego, co mają, i zabrać się ostro do pracy.



Niezwykły człowiek i ksiądz

# Dobro wraca po latach...

Po raz kolejny mówi się o księdzu kanoniku Władysławie Deryngu. Ostatnio do byłego jastrowskiego proboszcza napisał kardynał Stanisław Dziwisz, a w Warszawie duchownemu nadano Medal „Pro Memoria”.

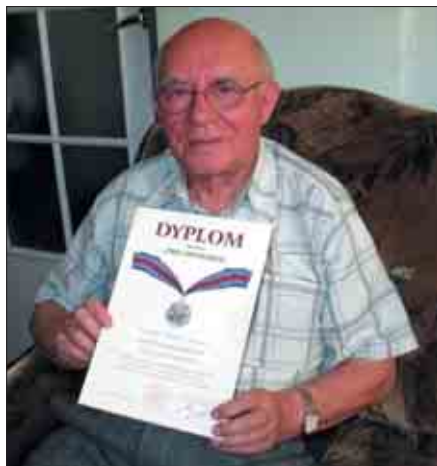
Ksiądz kanonik Władysław Deryng jest niezwykłą i barwną postacią. Przede wszystkim z racji niezwykłości i niezłomności charakteru oraz codziennego podejścia do życia i ludzi. Były proboszcz jastrowskiej parafii pw. NMP Królowej Polski, honorowy obywatel Królewskiego Miasta Jastrowie, a dziś pilanin i emeryt, nie zaszły się w swoich domowych pieleszach, ale wciąż pracuje w klinice „Ars Medical” w Pile. Mimo licznych duszpasterskich obowiązków, przeżycia wielu osobistych dramatów, ciężkich chorób i operacji, ks. Władysław aktywnie działa też na niwie wydawniczej. Ostatnio wydał dwie pozycje: „Z drugiej strony ołtarza” i „Cud Małgorzaty”, którymi zainteresował się przyjaciel i powiernik Jana Pawła II, kardynał Stanisław Dziwisz.

## Stronice wiary, prawdy i godności

Książka „Z drugiej strony ołtarza” jest opowieścią o 50 latach kapłaństwa ks. Władysława, jego wzlotach i upadkach, radościach i upokorzeniach, o zwykłym codziennym życiu. – Swoją książkę przesłałem najpierw do Instytutu Pamięci Narodowej, sądząc, że moje pamiętniki mogą uzupełnić historię naszego kraju – mówił ks. Deryng. – Moje pół wieku kapłaństwa upłynęło w większości w czasie niezwykle trudnym dla Kościoła, od narodzin po upadek komunizmu w Polsce Ludowej, a stronice mojej książki stają w obronie wiary, prawdy, godności i wolności człowieka. Za to wszystko trzeba było zapłacić wielką cenę, i płaciłem ją, ale warto było.

## Arcybiskup dziękuje

Ostatnio w mediach rozgorzała gorąca dyskusja wokół książki ks. Zaleskiego, dotyczącej wszystkich księży i duchownych, współpracujących z komunistyczną bezpieką. – Przemyślałem wszystkie te aspekty i ich skutki, które mogą dotyczyć i dotyczyć ludzi niewinnych i prawych, bo tylko Bóg może sprawiedliwie ocenić ludzkie postawy – komentował ks. Władysław. – Dlatego postanowiłem napisać list do ar-



WALDEMAR KUJAWA

**U schyłku swojego bogatego w wydarzenia życia ksiądz kanonik Władysław Deryng odbiera wiele tytułów i zaszczytów, choć nigdy o to nie zabiegał**

cybiskupa metropolity krakowskiego i jako załącznik dołączyłem swoje ostatnie dwie książki. Przyznam, że nie oczekiwałem odpowiedzi, a mimo to otrzymałem list, z którego cieszę się ogromnie.

Na adres księdza kanonika nadszedł specjalny list, w którym można m.in. przeczytać: „Bardzo dziękuję za list i przesłanie mi książki »Z drugiej strony ołtarza« oraz »Cud Małgorzaty«. Dobrze, że taka książka ukazuje się właśnie teraz, gdy postać kapłana zostaje atakowana przez siły zła. Całym sercem udzielam swego błogosławieństwa dla Księdza Kanonika i chorych na oddziale paliatywnym, którym Ksiądz Kanonik służy posługą kapłańską. Serdecznie pozdrawiam i polecam opiece Matki Najświętszej”. List podpisał kardynał Stanisław Dziwisz.

## Dla pamięci

Ale to nie koniec niezwykłych wieści, które ksiądz kanonik otrzymał w ostatnich dniach. Na początku kwietnia dowiedział się, że Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych nadał mu Medal „Pro Memoria” za wybitne zasługi w utrwalaniu pamięci o ludziach i ich czynach w walce o niepodległość Polski podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu. Jak widać, ks. Władysław tworzy prawdziwą, żywą historię. – Na początku nawet nie wiedziałem, o co naprawdę chodzi, bo uhonorowanie mnie tak cennym medalem było dla mnie zaskoczeniem – opowiadał ks. Władysław. – Na pewno nie chwaliłem się publicznie pewnymi okresami w swo-

im zyciorysie, choć przecież wiele pokazałem w swoich książkach. Każdy, kto chciał, poznał mnie doskonale, ale nie do końca. I to chyba było właśnie dla mnie największym zaskoczeniem, że ktoś przypomniał sobie, że w czasie II wojny światowej pomagałem jeńcom radzieckim, więzionym przez hitlerowski reżim.

## Ratował radzieckich jeńców

Co takiego zrobił ksiądz Władysław? Warto zerknąć na świadectwo Łucji Dunajskiej, zmarłej przed kilkoma laty. W jej oświadczeniu z roku 1988 można przeczytać m.in.: „Ja, niżej podpisana Łucja Dunajska (...) świadoma odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania – oświadczam co następuje: Księdza Władysława Derynga (...) znam bardzo dobrze od 1940 r. W latach 1941–45 byłam przez okupanta niemieckiego wywieziona do pracy na majątku niemieckim w miejscowości Jurkowiec, w powiecie sztumskim (Georgensdorf). Niedaleko był obóz jeńców wojennych radzieckich, którzy również przychodzili do pracy, do majątku, w którym pracowałam. W majątku tym pracował też młody wówczas Władysław Deryng, obecnie ksiądz, który mimo młodego wieku organizował wśród pracowników polskich i jeńców wojennych serbskich pomoc dla jeńców radzieckich w postaci żywności. Serbowie bowiem otrzymywali od Czerwonego Krzyża paczki żywnościowe. Wszystko, co Władysław Deryng zorganizował, sam zanosił w umówione miejsce, skąd jeńcy radzieccy zabierali. W ten sposób dopomógł w przetrwaniu ciężkiego okresu wielu jeńcom wojennym radzieckim. O wszystkim tym wiem, gdyż sama widziałam, jak Władysław Deryng starał się i organizował tę pomoc, jak zanosił żywność i jak jeńcy byli mu wdzięczni”.

## W kolejce po honoris causa

– O oświadczeniu pani Dunajskiej sprzed niemal 20 laty przypominałem sobie przy okazji odebrania Medalu „Pro Memoria” – mówił uhonorowany cennym odznaczeniem ks. Władysław. – Bardzo się cieszę, że ponownie ktoś pamiętał o mnie, choć naprawdę nie oczekuję jakichkolwiek zaszczytów z tego tytułu. A może dzisiaj warto byłoby zgłosić tę historię gdzieś do Moskwy albo do ambasady rosyjskiej? Może i mnie ktoś uhonorowałby jakimś honoris causa? Kto wie...? – żartował.

WALDEMAR KUJAWA

Nie da się wyleczyć, więc trzeba pokochać

## Oswoić cukrzycę

Z cukrzycą można żyć, można ją oswoić. Udowadniają to na co dzień członkowie kołobrzесьkiego koła Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków. W tym roku odchodzą jubileusz XX-lecia powołania koła.

W 1987 r. grupa cukrzyków, na której czele stała Danuta Lipińska, postanowiła powołać w Kołobrzegu koło Stowarzyszenia Chorych na Cukrzycę PRL. Na pierwsze zebranie informacyjno-wyborcze przybyło 170 chorych na cukrzycę i zaproszeni goście. Pierwszym prezesem Zarządu została Danuta Lipińska, a przewodniczącą Komisji Rewizyjnej – Zenona Lipińska. Niestety, obie panie już nie żyją. Spotkania członków stowarzyszenia odbywały się w EMPiK-u przy ul. Wojska Polskiego. Początkowo działalność zarządu sprowadzała się do występowania do władz o poprawę zaopatrzenia sklepów w artykuły spożywcze, wskazane dla diabetyków, o zwiększenie liczby miejsc w sanatoriach dla chorych na cukrzycę. Występowano też do aptek o należyte zaopatrzenie w insulinę, igły, strzykawkę do iniekcji oraz sprzęt medyczny niezbędny dla chorych. W 1991 r. Stowarzyszenie Chorych na Cukrzycę zostało członkiem Międzynarodowej Organizacji Diabetyków IDF (International Diabetes Federation) i podczas walnego zjazdu delegatów zmieniło nazwę na Polskie Stowarzyszenie Diabetyków.

### Bez siedziby

Od 1993 r. prezesem kołobrzесьkiego koła stowarzyszenia jest Krystyna Mierkiewicz. – Przez lata, aż do 2003 r., największą naszą bolączką był brak własnej siedziby. Po likwidacji EMPiK-u byliśmy współlokatorami w pomieszczeniach kołobrzесьkiego szpitala, w SZOZ, przy ul. Waryńskiego. W 2001 r. zaproponowa-



KAROL SKIBA

no nam pomieszczenie w starym budynku po nieczynnej pompowni, a byli już tam członkowie Polskiego Związku Niewidomych i kołobrzесьkie amazonki. Pomieszczenia nie były ogrzewane, panował ziąb, wilgoć i grzyb. Dopiero w 2003 roku ówczesny prezydent miasta Henryk Bieńkowski zawarł z nami w imieniu miasta umowę na bezpłatne i bezterminowe użytkowanie lokalu przy ul. Łopuskiego – wspomina pani prezes. W poniedziałki i środy w siedzibie stowarzyszenia prowadzony jest punkt wczesnego wykrywania cukrzycy, dokonywane są pomiary poziomu cukru we krwi, cholesterolu, trójglicerydów i ciśnienia tętniczego, prowadzona jest edukacja chorych, nauka obsługi glukometrów, stosowania diety. Kilka razy do roku w hotelu Centrum organizowane są spotkania edukacyjne. Prelekcje wygłaszają lekarze różnych specjalizacji. Po za tym nie tylko spotykają się we własnym gronie, ale wychodzą do mieszkańców miasta i powiatu z szerokimi akcjami

**Cukrzycy są na specjalnej diecie, na zdjęciu poczęstunek po jubileuszowych uroczystościach**

profilaktycznymi. Podczas większości imprez miejskich, nie tylko prozdrowotnych, Krystyna Mierkiewicz i Danuta Gałdecka dokonują pomiarów poziomu cukru we krwi, cholesterolu, trójglicerydów i ciśnienia tętniczego. Rocznie przebadanych jest około 1500 osób. Doceniając pracę kołobrzесьkiego koła PSD, Zarząd Wojewódzki w Szczecinie powierzył kołobrzęzanom zorganizowanie w 2006 r. wojewódzkich obchodów Światowego Dnia Walki z Cukrzycą. Wzięło w nich udział ponad 300 osób.

### Muszą podjadać

Obchody XX-lecia powołania koła Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków w Kołobrzegu odbyły się w hali Milenium. Jak na uroczyste obchody przystało, były kwiaty, podziękowania za wieloletnią współpracę i medale. Na jubileusz przyjechał prezes Zarządu Głównego Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków Andrzej Bauman. Podkreślił, że kołobrzесьkie koło nie jest mo-

że najliczniejsze, ale należy do najprężniej działających w kraju. – Tutaj tętni życie. Spotykają się chorzy, integrują się ci z wieloletnią cukrzycą i ci z dopiero wykrytą – powiedział prezes Bauman. Pięciu kołobrzесьkich diabetyków otrzymało medale „Zwycięstwo nad cukrzycą”. Są to: Genowefa Abram, Wiesława Knapik, Halina Bosa, Henryk Szmyt i Mikołaj Łowkiewicz. Wręczono też medale 25-lecia za wkład pracy na rzecz chorych na cukrzycę. Specjalne podziękowania złożono lekarzom i diabetologom Teresie Waśko-Szelner i Katarzynie Łodygowskiej, pierwszej współpracującej z kołobrzесьkimi cukrzykami diabetolog. Od 20 lat z kołobrzесьkimi diabetykami współpracują Jadwiga Jędrzejewska i Anna Kijanka.

A potem był poczęstunek. – My, cukrzycy, musimy podjadać. Podczas spotkania prowadziliśmy badania i wykryto kilka przypadków niedocukrzienia – stwierdza Krystyna Mierkiewicz. A niektórzy z tą ciężką chorobą przeżyli już ponad 40 lat.

MARŻYNA BAMBŃR

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Kazimierza w Karwinie

# A u nas spokój i cisza

Żeby dotrzeć do Karwina, wystarczy zjechać z głównej drogi łączącej Szczecin i Gdańsk. Tuż za zakrętem nie słychać już pędzących samochodów ani miejskiego zgiełku.

Nad polami góruje wieża neogotyckiego kościoła. To świątynia parafialna w Karwinie.

## Inicjatywa oddolna

– Na wsi żyje się o wiele trudniej, ale chyba głębiej doświadcza się sensu życia. W mieście wszyscy za czymś gonią, zgiełk i hałas, a tu u nas spokój, cisza, ptaszki śpiewają – uśmiecha się proboszcz, ks. Mirosław Długosz. – Myślę, że tutaj ludzie mają większą szansę duchowo doświadczać dzieła stworzenia i obecności Boga. Ks. Mirosław od ośmiu lat posługuje parafianom z dwunastu miejscowości, którzy skupiają się wokół trzech kościołów: w Karwinie, Ramlewie i Wartkowie. – Przy każdej świątyni są grupy ludzi bardzo zaangażowanych, trudno byłoby wymienić ich wszystkich z nazwiska – opowiada proboszcz. – Ale to ich zasługą są remonty kościołów, porządkowanie terenów przykościelnych i cmentarza. Stopniowo wykonują niezbędne prace, mimo

że nie jest to wspólnota liczna ani zamożna. Duszpasterza szczególnie cieszy, że jest to inicjatywa oddolna samych wiernych, a prace wykonywane są systemem gospodarczym przez mieszkańców. To zasługa tych, którym nie żal czasu poświęcanego na budowanie wspólnoty, między innymi sołtysa Karwina, a zarazem skarbnika rady parafialnej, Andrzeja Gmitrzuka.

## Pod opieką Królowej Świata

Tuż za płotem plebanii jest szkoła podstawowa. Ale nie tylko bliskie sąsiedztwo sprawia, że uroczystości świąteczne i kościelne organizowane są wspólnie przez parafię i szkołę. – Współpraca gładko się układa, bo jest tam świetne grono pedagogiczne z dyrektorką Marią Pałką na czele – wyjaśnia ks. Mirosław. Przez szkołę do najbardziej potrzebujących dociera także parafialna Caritas pod przewodnictwem Iwony Chudziak. – Zajmujemy się doraźną pomocą dla potrzebujących i współpracujemy z Bankiem Żywności – mówi szefowa grupy charytatywnej. – Pomagamy najbardziej potrzebującym uczniom, kupując podręczniki i pomoce szkolne. Sfinansowaliśmy także wyjazd do Lichenia dla dzieci zaangażowanych w prace parafialne. W szkole działają także Podwór-



KAROLINA PAWŁOWSKA

kowe Koła Różańcowe. Dzieci wraz z katechetą Sławomirem Kaczmarskim odmawiają modlitwę różańcową podczas długiej przerwy.

Parafianie przeżywają właśnie misję Miłosierdzia Bożego i związane z nimi rekolekcje. – Pięknie się złożyło, że peregrynacja obrotu zbiegła się z terminem dorocznego spotkania na domacynskim wzgórzu – mówi ks. Mirosław. Ale nie tylko raz w roku pod figurą Matki Boskiej Królowej Świata coś się dzieje. Szczególnie w maju przyjeżdża sporo pielgrzymów z okolicy, na przykład na rowerach z Białogardu, stąd też startują uczestnicy Biegu Papieskiego, a i w ciągu całego roku przyjeżdżają do Domacyń pojedyncze osoby i całe autokary.

KAROLINA PAWŁOWSKA

Neogotycki kościół parafialny został wybudowany w 1915 r.

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Jestem ogromnie wdzięczny parafianom, i nie tylko – wszystkim tym, którzy przyczyniają się, że parafia, jako instytucja Bożo-ludzka, funkcjonuje i się rozwija. Szczególnym problemem tych terenów są wyjazdy młodych ludzi w poszukiwaniu pracy za granicę. Na razie odwiedzają swoje rodzinne strony, pomagają finansowo rodzinom, ale nie wiadomo, czy tu powrócą. Wyjeżdża także młodzież. W zasadzie ich kontakt z parafią urywa się na poziomie szkoły gimnazjalnej. Kilka lat temu parafia gościła młodzież z Włoch. Pomagali w pracach przy parafii, a zarazem zwiedzali okolice. Potem w ramach rewizyty nasze dzieci pojechały do Mediolanu. Być może i tego lata będziemy mieć włoskich gości u siebie. To świetna sprawa, bo pokazuje trochę inny niż u nas sposób angażowania się w życie przyparafialne – można się modlić, świetnie razem bawić, a przy tym na przykład kosić trawę wokół kościoła czy porządkować cmentarz. To było trochę zaskakujące dla naszej młodzieży, ale myślę, że takie spotkania mogą budzić inicjatywę wśród młodych.

## KS. MIROSŁAW DŁUGOSZ

wyświęcony 12 czerwca 1988 roku w Wałczu. Karwin to pierwsza parafia, którą objął jako proboszcz. Wcześniej pracował w Koszalinie, Słupsku, Mediolanie, Wałczu i Świdwinie. Był także dyrektorem Bursy Katolickiej w Szczecinku. Jego marzeniem jest podróż śladami Jana Pawła II.